Rok I. Kraków, Poniedziałek 9 Grudnia 1889. Nr. 70.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

Uwagi godnym i pod każdym względem i dla naszej Galicji stosownym jest artykuł *Kurjera Poznań.* pod tytułem: „Zmiana stosunków". Antor, zwracając w nim uwagę na coraz trudniejsze położenie właścicieli ziemskich, wzywa do zastosowania wedle nich urządzenia domowego i wychowania dziatwy, i mówi:

„Kiedy przed laty 50 na dworze polskiego pana landrat pruski widząc całą gromadę usługujących przy stole strzelców, kamerdynerów i t. d. — zapytał: panie hrabio, czyż to Panu potrzebna taka ciżba służby w pańskim dworze? — wtedy pan hrabia odpowiedział: mnie oni tak bardzo niepotrzebni — ale *ja* im jestem potrzebniejszy, bo ich żywię i utrzymuję!

„Tak niejednokrotnie nasi panowie pojmowali stosunek swój do oficjalistów i służby swojej: dawali im utrzymanie starali się o wychowanie i wykształcenie ich dzieci. Były to jeszcze resztki tego, co się dawniej nazywało trzymaniem się pańskiej klamki. To minęło bezpowrotnie, bo dziś każdy właściciel większej posiadłości, jeźli się chce utrzymać i ostać, „aby go nie przewróciła w biegu tańcząca królowa szkieletów", musi swój personel służebny zmniejszyć do minimalnych rozmiarów, nie przechodzących granicy możności". — My dodamy: ale niech trzyma swoich a nie sprowadza Niemców, lub co gorzej, nie powierza zarządu żydom — co już także w Galicji w zwyczaj zaczyna wchodzić.

„Wychowanie dzieci, pisze dalej *Kur. Pozn.*, było u naszych panów częstokroć bardzo kosztowne. Płacili za stancją i pomoc w naukach niekiedy wyżej 1000 tal za jedno dziecko, i to tutaj w kraju, nie mówiąc o tem, co kosztowało wychowanie za granicą w drogich pensjonatach francuzkich, belgijskich, angielskich, szwajcarskich; aby takim wydatkom sprostać, trzeba mieć krociowe fortuny, a ponieważ tych nie było zbyt wiele, albo te, które były, nie przynosiły odpowiednich dochodów, więc się te fortuny kruszyły, aż się wykruszyły zupełnie. Nie powiemy, aby się to stało i działo wyłącznie z powodu za wysokich wydatków na wykształcenie dzieci, ale przyczyniły się one również w pewnej części do ruiny. Jak się miało guwernantkę Paryżankę za 1000 tal., drugą Polkę za 400, nauczyciela domowego Niemca za 300, bonę Szwajcarkę za 200 tal. w jednym domu równocześnie, to niezawodnie na stan kasy pańskiej dobroczynnie to wpływać nie mogło.

Kto chce sprostać dzisiejszym obowiązkom i ciężarom, jakie na gospodarstwa rolne i fabryczne się walą, nie może sobie takich zbytków pozwalać; niech lokuje synów swoich na tanich pensjonatach, istniejących przy szkołach publicznych, niech zrezygnuje na „paryzki akcent" francuszczyzny swych córeczek, a niech dba natomiast o to, aby lepiej mówiły po polsku, dokładniej znały dzieje i literaturę ojczystą...

„Były za dni naszych, a zapewne i są jeszcze różnego rodzaju zbytki, jak liczne wyjazdy za granicę do obcych kąpieli, do Paryża, gdzie niejednokrotnie zimowano, dokąd nawet bieliznę do prania posyłano, zkąd suknie drogocenne z pierwszorzędnych magazynów sprowadzano. Ustało to, albo powoli ustać musi...

„Kończąc tymczasowo te uwagi nasze, zwracamy na ostatek raz jeszcze uwagę na wychowanie i kształcenie dzieci, mianowicie synów. Dzielić już w wielu dobrach tych kilkunastu set morgów nie podobna, bo się z wsi rycerskich huby porobią. Trzeba się przeto starać o to, aby dzieci, a mianowicie synów tak wychować i wykształcić, iżby jeden pozostał na ojcowiznie, reszta zaś, aby się chwyciła praktycznych zawodów, aby się kształciła na inżynierów, kupców, buchalterów, jeśli mają zamiłowanie na lekarzy, lub do zawodów naukowych, a choćby też i na obczyźnie dorabiać się mieli utrzymania, sławy i przyszłości, zawsze tam zachować mogą ducha polskiego, a ostatecznie koniec żywota mogą spędzić na ojczystej ziemi".

Sposób przeprowadzania agitacji wyborczej w Wielkopolsce i Prusach był dotychczas dla nas w Galicji zawsze wzorem karności i działalności narodowej. Z niemałą zwłaszcza radością widzieliśmy przy każdych wyborach żywy udział polskiej ludności rolniczej i małomiejskiej, która szła ręka w rękę z inteligencją i szlachtą i oddawała głosy swe, mimo nacisku rządowego, na polskich kandydatów.

Piękny ten obraz harmonji narodowej i poczucia obywatelskiego mąci od kilku lat spór, zdaniem naszem niepotrzebnie wywołany o to, czy ma być utworzony Komitet centralny dla wszystkich Polaków pod rządem pruskim, czy też należy, jak dotychczas, pozostać przy komitetach miejscowych, powiatowych i prowincjonalnych.

Z naszego doświadczenia w Galicji, w której kierownictwo wyborów prowadzą komitety centralne w Krakowie i Lwowie, powiedzieć musimy, że u nas przynajmniej nie przyniosły one żadnego pożytku, a w szczególności na rozbudzenie poczucia obowiązków obywatelskich w warstwach małomiejskich i wiejskich tylko szkodliwie wpływały.

Zdaniem naszem lepiej daleko, aby w sprawach wyborczych pracowano od dołu, poruszano lud i stan średni i starano się go rozbudzić, a gdy wyborcy wszyscy będą już dostatecznie oświeceni i do pracy narodowej wciągnięci, może nastąpić porozumienie choćby między wszystkimi Polakami pod rządem pruskim — ale nie przez delegatów, czy emisarjuszów komitetu centralnego do wyborców, lecz raczej przez delegatów wybranych z łona wyborców na członków komitetu centralnego.

Życzymy z całego serca Braci wielkopolskiej, aby zaostrzające się spory porzuciwszy, tak jak dotychczas skupiali wszystkie siły narodowe w tym celu, aby Polaków wprowadzać przeciw niemieckim kandydatom do rad miejskich reprezentacyj nowych powiatowych, do sejmu i parlamentu.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Kraj petersburski przytacza, oczywiście bez komentarza, następujące rozporządzenie generała Hurki: „Z mocy postanowienia warszawskiego jenerał-gubernatora zakładanie wszelkich stowarzyszeń bez pozwolenia władzy, a w ich liczbie bractwa „Serca Jezusowego" jest wzbronione; winni założenia, rozszerzania i uczestnictwa w tem bractwie będą pociągani do surowej odpowiedzialności".

Rozporządzenie to jest właściwie tylko odnowieniem zakazu przed wielu już laty wydanego, ale świadczy wymownie jaka szczerość jest w układach rządu rosyjskiego ze Stolicą św. Gdy do tego dodamy jeszcze drugą wiadomość, a mianowicie, że biskupi katoliccy mają być poddani w urzędowych swych czynnościach pod kontrolę jenerał-gubernatorów, będziemy mieli pewność, że rząd rosyjski nie zaspokojenia potrzeb duchownych swych poddanych katolickich, ale chyba czego innego w układach z Watykanem szuka.

W sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach.

Zgromadzenie urzędników państwowych, jak zapowiedziano, odbyło się we środę d. 4 b. m. o godzinie 6½ wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

W poważnej liczbie zebrani urzędnicy różnych kategoryj obrali przez aklamację przewodniczącym radcę sądu wyższego p. Szurka, a prowadzącym pióro p. Szybalskiego, sekretarza rady sądu krajowego.

Na wstępie wyłuszczył p. Erazm Tałasiewicz, radca sądu krajowego i główny inicjator zgromadzenia, w dłuższym i gruntownym wywodzie stan sprawy zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach państwowych, tak ze stanowiska dzisiejszego ustawodawstwa, jak pod względem usiłowań podjętych w kierunku uregulowania tego zaopatrzenia przez I. ogólne Stowarzyszenie urzędników w Wiedniu i różne inne korporacje urzędnicze.

W dyskusji wspólnej nad tym przedmiotem nie objawiał się żaden głos przeciwny wspólnej akcji z urzędnikami niemieckich prowincyj monarchii, owszem zgromadzenie jednomyślnie uznając konieczną potrzebę i nagłość sprawy polepszenia nader opłakanego, śmiało rzec można rozpaczliwego losu wdów i sierót po urzędnikach państwowych, przechodząc do szczegółowej dyskusji, z równą jednomyślnością uchwaliło następujące przez referenta radcę p. Tałasiewicza przedstawione wnioski:

1. poprzeć usiłowania wiedeńskich kół urzędniczych w poruszonej sprawie i w tym celu wysłać adres do ogólnego wiecu c. i k, urzędników państwowych dnia 8 grudnia b. r. w Wiedniu odbyć się mającego;

2. w tymże adresie złożyć oświadczenie, że c. i k urzędnicy państwowi w Krakowie przystępują w zupełności do zasad, postanowionych przez wiedeńskie Stowarzyszenie c. i k. urzędników państwowych dla strzeżenia interesów stanu, w kwestji zaopatrzenia wdów i sierót, a w szczególności w kwestji utworzenia funduszu pensyjnego ze środków państwowych w połączeniu ze samopomocą urzędników, i że przystępują także do uchwał na ogólnym wiecu c. i k. urzędników zapaść mających;

3. zalecić ogólnemu wiecowi urzędników i przedstawić do szczegółowego uwzględnienia przy uchwałach, jakie na tym wiecu powzięte będą, następujące punkta względnie wnioski:

a) że dzisiejszy korzystny i coraz korzystniej rozwijający się stan finansów państwa uzasadnia nadzieję, że sprawa zaopatrzenia wdów i sierót po c. i k. urzędnikach państwowych w jak najkrótszym czasie, według zasad słuszności i sprawiedliwości, oraz w sposób urzędników zanadto nieobciążający, zaś dla wdów i sierót możliwie najkorzystniejszy rozwiązaną zostanie;

b) że do założenia i pomnożenia funduszu pensyjnego nie tylko procenta od kapitałów rezerwowych w wspólnych kasach sierocych nagromadzonych, ale także grzywny za defraudacje skarbowe i przekroczenia stemplowe, oraz grzywny porządkowe, wreszcie dochody z interkalariów użyte być winny;

c) że wsparcie na koszta pogrzebowe, tak zwane *Kondukt oder Sterbequartal* wszystkim wdowom, względnie sierotom, bez względu na rangę i płacę urzędnika, w ustawie zastrzedz i zapewnićby należało;

d) że już jedno dziecko po urzędniku ma prawo do żądania dodatku na wychowanie, a nie jak dotąd, że to prawo zawisło od istnienia najmniej trojga dzieci.

Na wniosek radcy sądu kraj. p Matyasa, zgromadzenie wybrało komitet, składający się z przewodniczącego p. Szurka, oraz pp. Tałasiewicza, Aleksandra Dawidowskiego, c. k. nadzarządcy pocztowego, Wilcbalda Sleczkowskiego, c. k. nadpoborcy i sekretarza p. Szybalskiego, któremu poleciło zredagowanie, podpisanie i wysłanie adresu do wiedeńskiego wiecu urzędników.

Po uchwaleniu powyższych wniosków, zgromadzenie przez usta p. Sleczkowskiego wyraziło podziękowanie radcy sąd. p. Tałasiewiczowi, za gorliwe zajęcie się sprawą dla ogółu urzędników państwowych tak bardzo ważną, poczem przewodniczący, skonstatowawszy jednomyślność i solidarność w działaniu zgromadzonych, posiedzenie zamknął.

Komitet redakcyjny wywiązał się bezzwłocznie z poruczonego mu zadania i po myśli zapadłych a powyżej wyrażonych uchwał, ułożony adres w języku niemieckim wysłał następnego zaraz dnia po posiedzeniu do Wiednia, na ręce wydziału urządzającego wiec urzędników.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 7 grudnia.

Przed rozpoczęciem dalszego przesłuchania świadków, trybunał przyjął do wiadomości, że zastępstwo interesów oskarżonego Löwenberga prowadzić będzie przez dzień dzisiejszy dr. Korn (z powodu wyjazdu prof Rosenblatta) oraz uchwalił na wniosek dra Daniela prowadzić rozprawę pod nieobecność oskarżonego Iwanickiego, który nagle zasłabł. Stan zdrowia ostatniego zbadać mają lekarze sądowi.

Już o 8½ rano zjawiają się przed trybunałem świadkowie, którym przewodniczący p. radca Lipka tłómaczy doniosłość składanej przez nich przysięgi.

Wśród publiczności widzimy dyrektora kolei państwowych dra Seferowicza.

Według zeznań świadków: Karola Świdra, R. Wyszkowskiego, Józefa Tychowskiego, A. Sołka, A. Janika i Baligi Józefa (konduktorów i niższych funkcjonarjuszy kolejowych z Suchej i Skawiny) — mieli rzeczywiście Schöner z Pasierbkiem i Widuchem rozciągać troskliwą kontrolę nad przybywającymi wychodźcami do Suchej, gdzie od czasu do czasu pojawiał się również „emisarjusz" agencji klausnerowskiej Barber.

Najgorliwszym był jednak Schöner, gdyż nie pozwalał nikomu mięszać się do spraw emigracyjnych, zmonopolizowawszy je wyłącznie dla siebie

Tak np. zeznaje konduktor Wyszkowski, że gdy kiedyś posługacz kolejowy Schram pouczał wychodźców, iż posiadając bilety mogą dowoli obierać sobie marszrutę, jaka się im najodpowiedniejszą wydaje — wtedy Schöner oburzony do żywego kategorycznie zabronił „niepowołanemu" Schramowi dawać jakiekolwiek wskazówki „amerykanom" a nawet groził aresztowaniem.

Świadkowie żandarmi: Andrzej Seidel i Wł. Popiel, stacjonowani w Skawinie, zgodnie twierdzą, iż władze przełożone nakazywały im aresztować wszystkich bez wyjątku emigrantów, którzyby nie mogli wykazać się legitymacjami i odpowiedniemi zasobami pieniężnemi.

Wobec tego, że ingerencja żandarmerji w powyższym kierunku zdaje się być niezupełnie usprawiedliwioną — wnosi dr. Łazarski, aby trybunał zażądał od starostwa wielickiego dotyczących wyjaśnień. (Trybunał przychylił się do tego wniosku).

Świadek Karol *Szpondrowski.*, restaurator w Skawinie, nie został zaprzysiężony na żądanie prokuratora i obrony z powodu podejrzanego stanowiska jakie w sprawie oskarżonych zajmował.

Przyznaje on, iż z rąk Schönera otrzymał 20 złr. oraz instrukcję porozumienia się z żandarmami stacyjnymi, aby nie aresztowali wychodźców, zmierzających ku Oświęcimowi. Świadek utrzymuje, że żandarmerji nie starał się „zjednać i przerobić fundą", lecz ją tylko o ruchu emigracyjnym informował. Wpływowe stanowisko zeznającego, jako krewnego burmistrza w Skawinie, zamierzali agenci na korzyść swą wyzyskać. Szpondrowski przypisuje tej okoliczności owe gorliwe zabiegi Barbera i Schönera, celem pozyskania jego względów.

Schöner jednak inaczej tłómaczy znaczenie datków, udzielanych Szpondrowskiemu. Było to wynagrodzenie za czynności świadka w kierunku prześladowania pokątnych agentów i szwarcowników.

Niezaprzysiężony również świadek: August *Ocetkiewicz*, naczelnik stacji w Skawinie, uchylił się od zeznań, na podstawie § 153 u. k.

Wypada jeszcze zaznaczyć charakterystyczny szczegół w zeznaniu świadka Stanisława *Łatki*, konduktora rewizyjnego, który osobiście przekonał się, że agenci zamykali biednych wychodźców w spichrzach budynku stacyjnego w Podgórzu Dopiero służba kolejowa, słysząc jęki i płacze nieszczęśliwych ofiar wypuszczała je z lochów, pomimo silnej opozycji „wysłanników klauznerowskiej agentury".

Świadectwa pp. Leona Karlińskiego i Józefa Leśniakowskiego, naczelników stacyj w Podgórzu-Bonarce i Płaszowie, oraz kolejowców: Swobody, Urbańskiego i Krasuskiego na okoliczności znane, pozbawione były ciekawszych szczegółów.

b.

Kronika miejscowa.

* Dziś, 9 grudnia, przypada uroczystość św. Leokadji. Pochodziła ze znakomitej rodziny, zamieszkałej w Toledo, mieście hiszpańskiem. Od najpierwszej młodości zawsze zajętą była modlitwą, czytaniem ksiąg religijnych i spełnianiem uczynków miłosiernych. Za prześladowania Dyoklecjana r. 303, po wytrzymanych mężnie okrutnych męczarniach, odniosła palmę męczeństwa. Dziś także przypada św. Walerji, panny i męczenniczki, rodem z Francji, z miasta Limoges.

Kalendarz. Dziś św. Leokadji i Walerji, jutro N. Marji Panny Loretańskiej.

Kalendarz historyczny. 9 grudnia 1653 roku: Jan Kazimierz gromi Tatarów pod Zwańcem.

---

* *Stowarzyszenie „Solidarność"* odbyło wczoraj o godz. 5 po połud. w sali Rady miejskiej walne zebranie, na które przybyło bardzo liczne grono osób, reprezentujących wszystkie inteligentniejsze warstwy społeczne naszego miasta. Obok rzemieślników obywatelstwo, obok uczniów Uniwersytetu ludzie osiwiali w pracach publicznych — wymowny dowód, że rozwój handlu i przemysłu krajowego wszystkim zarówno na sercu cięży, a każdy wedle sił radby dopomódz do jak najznamienitszych rezultatów pracy na tem polu.

W zastępstwie dotychczasowego prezesa dra Jana Kubicy, obecnie chorobą złożonego, powitał zebranych p. Alfons Lippoman, podnosząc doniosłość zadania, jakie Stow. za cel obrało.

Po przyjęciu protokółów z ostatniego walnego zebrania rozpoczęła się ożywiona rozprawa nad zmianami kilku punktów statutu. Mecenas dr. Boroński był zdania, że odnośne wnioski przekazać należy osobnej komisji z 5 członków, natomiast dr. Józef Orłowski, redaktor *Kurjera Polskiego* podniósł, że właśnie w początkach organizacji Stow. z całem zaufaniem poruczyć należy tę sprawę nowemu Wydziałowi, który dokładnie rozpatrzywszy stan rzeczy i warunki niezbędne do rozwoju Stowarzyszenia, będzie mógł przedstawić najbliższemu walnemu zebraniu członków pożądane zmiany statutu.

Zapatrywanie to poparł wymownie mecenas dr. Faustyn Jakubowski, tudzież p. Edmund Gajewski, poczem wniosek dra Orłowskiego przyjęto znaczną większością.

Z kolei wniósł mecenas dr. Faustyn Jakubowski, aby członkowie wszystkie zmiany i poprawki statutu zgłosili do Wydziału w ciągu najbliższych dni 14, aby Wydział mógł je rozpatrzyć, a walne zebranie nie było zaskoczone wnioskami, które nieraz wielką mają doniosłość, a traktowane doryweczo rozmijają się skutkiem tego z właściwym swoim celem.

Dr. Paszkowski żądał przedłużenia terminu do zgłoszenia odnośnych wniosków z 14 dni na 4 tygodnie, a p. dr. Adam Doboszyński postanowienia, aby uchwalone przez Wydział zmiany podane zostały do wiadomości członków, którzy wszelkie uzupełniające wnioski przedłożyć mają Wydziałowi najpóźniej na 8 dni przed walnem zebraniem. Po ożywionej rozprawie w ciągu której zabierali głos pp. dr. Boroński, Gajewski, Kornecki, Antoniewicz, Faustyn Jakubowski i kilku innych mowców, przyjęto bez zmiany wszystkie te wnioski.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego wydziału.

Prezesem wybrany jednomyślnie Władysław hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego, zastępcą prezesa Alfons Lippoman, syndykiem adwokat dr. Serafin Chmurski, tegoż zastępcą dr. Adam Bobilewicz, sekretarzem Brejski Jan, zastępcą Grzybowski, skarbnikiem ks. Jan Malarz, zastępcą ks. Zygmunt Swider.

Do komisji nadzorczej: Dr. Lesław Boroński, Jan Fischer, Edmund Gajewski, Józef Jawornicki i Ludwik Zawiłowski.

Do Wydziału weszli pp. Antoniewicz Bolesław, Kornecki Wincenty, dr. Faustyn Jakubowski, Mrazek Józef, Riedel Teodor, dr. Purzycki Józef, dr. Szaflarski Jan, Szpakowski Witalis, Łokietek Józef, Sinkiewicz Władysław, Jan Rotter, dr. Juljusz Leo, Lewiecki Henryk, Kaczmarski Władysław, Konopka Ksawery, Hałaciński Eustachy, Sokołowski August i Różycki Michał.

Zastępcami wydziałowych wybrani: Gajdzicz Teodor, dr. Leszko Władysław, Rząca Karol, Chmurski Roman, Rozmanit Antoni, Wojtych Felicjan, Fritsch Herman, Rudnicki Józef, Marynowski Ludwik, Schrott Emil, Michałowski Stanisław, Długołęcki Antoni, Hr. Tyszkiewicz Janusz, Jan Kutrzeba, Marcin Dobija, Meisner Adolf, Wasilkowski Zygmunt i Aureliusz Pruszyński.

Zebranie wszystkich nowo-wybranych, celem ukonstytuowania się i podziału prac, odbędzie się we wtorek o godz. 7 w sali Rady miejskiej.

* *Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda"* uczciło wczoraj rocznicę powstania listopadowego wspaniałym wieczorem, na który przybył członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, kilku członków Rady miejskiej, tudzież wielu wybitnych literatów i dziennikarzy.

Wieczór rozpoczął się zajmującym odczytem prof. Dr. Augusta Sokołowskiego „O Grochowskiej bitwie", poczem nastąpiły produkcje chóru Stowarzyszenia młodzieży handlowej pod kierunkiem prof. R. Wereszczyńskiego, które wypadły wcale dobrze, zdobywając liczne oklaski. PP. Wereszczyński, Sienkiewicz, Juglarz, Launer i Kudelski wykonali z kolei kwartet smyczkowy G dur, a pp. Tomaszewski i Frącz odśpiewali Zarzyckiego Duettino. W wykonaniu obu utworów znać było staranne przygotowanie i wiele wrodzonego talentu. Prawdziwą burzę oklasków zdobył artysta dram. p. Rygier za deklamację, wygłoszoną z werwą i uczuciem. Szczere uznanie zbierał też p. Wereszczyński, kierownik części muzykalnej wieczorku za solową grę na skrzypcach. Wykonanie „Duetto" Mendelsona na tenor i bas przez p. Frącza i Przylipskiego, a więcej jeszcze Przylipskiego śpiew solowy podobał się nad wyraz zebranym, a oklaskom nie było końca. Śpiew choralny zakończył uroczystość. Sala przystrojona była wspaniale kwiatami i emblematami narodowemi.

* *P. Janikowski*, podróżnik po Afryce, bawi w Krakowie i wygłosi tutaj odczyt o swych naukowych wycieczkach pod równik, a to na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy akademików.

* *Sezon ślizgawkowy* rozpoczął się wczoraj pierwszem zebraniem członków krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy na odpowiednio urządzonym stawie obok Ogrodu botanicznego. Mimo silnego mrozu przybyło przeszło 300 osób, między temi wiele pięknych pań i panien. Przygrywała muzyka wojskowa, a komitetowi dokładali starań, aby uprzyjemnić zabawę i utrzymać przez to dobrą tradycję Towarzystwa łyżwiarskiego, które nie mało przyczyniło się u nas do ożywienia stosunków towarzyskich w sezonie zimowym.

* *Orkiestra miejska.* W sprawie utworzenia orkiestry miejskiej, odbyła się wczo-

raj narada licznego grona obywateli w lokalu Stowarzyszenia weteranów wojskowych o godz. 7. Zebrani wysłuchali najpierw z zajęciem produkcji już w zawiązku będącej orkiestry, która za staraniem p. Staszczyka a pod kierunkiem prof. Sierosławskiego po dwumiesięcznych próbach przedstawiła wcale piękne rezultaty. Następnie odbyła się dłuższa narada pod przewodnictwem p. Szafrańskiego, w ciągu której wszyscy niemal mowcy wykazywali konieczność utworzenia orkiestry miejskiej, a to z tego zawiązku, jaki już powstał dzięki wytrwałej pracy prof. Sierosławskiego. Aby ciągłości tej pracy nie przerywać, uchwalono na razie zebrać prywatnie potrzebne na ten cel fundusze, a równocześnie zwołać na piątek 13 b. m. o godzinie 8 obszerniejsze grono osób, przedewszystkiem zaś członków rady miejskiej i zwierzchników cechowych, aby obmyśleć stałe fundusze dla utrzymania orkiestry miejskiej. Delegowano wreszcie przewodniczącego p. Szafrańskiego, tudzież dra Orłowskiego, redaktora *Kurjera Polskiego*, aby sprawę tę przedstawili prezydentowi miasta i uprosili go o udzielenie sali rady miejskiej na naradę piątkową.

* *Wieczorek listopadowy* odbył się wczoraj o godz. 6 wieczorem w „Czytelni polskiej katol. młodzieży“. Program był bardzo urozmaicony, a wykonany był przez samych członków „Czytelni“. Krótkie słowo wstępne tchnęło niekłamanym zapałem i owiane było ciepłem patrjotyzmu. Opracowany starannie odczyt „O właściwych przyczynach powstania narodu polskiego w r 1830“ uprzytomnił słuchaczom należycie powody, które popchnęły naród nasz do rozpoczęcia zapasów z północnym kolosem. Kawałki muzyczne Beriota i Langego znalazły umiejętnych wykonawców, a wiersz Grudzińskiego „Na ruinach“ wygłoszono wzorowo z należytem przejęciem. Najwięcej przecież przyczynił się do uświetnienia wieczorku znakomicie wyćwiczony chór. Cały obchód sprawił na obecnych jak najlepsze wrażenie. Życzymy aby Czytelnia, która obok innych zalet ma i tę, że przyczynia się wielce do krzewienia wśród młodzieży szczerego patrjotyzmu, rozwijała się pomyślnie i jak najliczniejszych zyskała członków.

* *Niebezpieczny arfista*, niewiadomego nazwiska, zabrał wieśniakowi Wojciechowi Wątkowi, wóz z końmi z pod karczmy w Wesołem. Arfista ten, jak zeznali ludzie z okolic Wesołego, włóczył się z młodą żoną, która śpiewem włoskim akompaniowała mu do arfy. Władze poszukują energicznie muzykalną parę.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 9 grudnia. Posiedzenia Rady państwa skończyć się mają 18 m. b. a rozpocząć na nowo około połowy stycznia. Odroczony Sejm czeski dokończy w czasie tej przerwy prawdopodobnie sesji w kilku posiedzeniach.

Berlin 9 grudnia. Z kół dworskich zapewniają, że pogłoski o zaślubinach carewicza z księżniczką Małgorzatą są zupełnie bezpodstawne.

Lizbona 9 grudnia. Wszyscy podróżni okrętu, na którym przybył Dom Pedro, otrzymali od Komisji zdrowia natychmiast pozwolenie wylądowania. Cesarz z rodziną cieszą się dobrem zdrowiem. Dom Pedro nie wyda manifestu; nie zapowiedział też jak długo tu zabawi. Tenże pisząc do króla z wyspy św. Wincentego podpisał się: „Dom Pedro de Alcantara“.

Bruksela 9 grudnia. „Nord“ pisząc o pożyczce bułgarskiej mówi: „Bułgarją eksploatują; Bułgarja niech patrzy na przykład Serbji, która od wpływu austrjackiego uwolniona zyskała pod względem finansów i niezależności“.

Belgrad 9 grudnia. Oprócz byłego ministra finansów Rakicza, ma być wniesione oskarżenie przeciw całemu byłemu ministerstwu, a więc ministrowi wojny Proticzowi obecnemu regentowi; minister budowli publicznych Vatinovicz otrzymał dymisję.

Belgrad 9 grudnia. Pogłoska jakoby Turcja odmówiła dochodzeń w sprawie wicekonzula Vranji, oskarżonego o przekupywanie serbskich urzędników, jest nieprawdą. Rząd serbski wręczył akta sprawy poselstwu tureckiemu, a ze strony Turcji żadnej dotąd nie dano odpowiedzi.

Dortmund 9 grudnia. Gdy się odbywało zebranie robotnicze liczące 4.000 uczestników, celem naradzenia się w sprawie zniesienia zakazu wykluczającego od roboty tych, co udział mieli w byłych rozruchach górniczych, zjawił się landrat i oznajmił, że zakaz ten zniesiony. Powstała wielka radość w zgromadzeniu; obawa nowej zmowy górników usunięta.

Tarento 9 grudnia. Dało się czuć silne trzęsienie ziemi.

Preszburg 9 grudnia. Odbył się tu pojedynek pewnego kapitana z porucznikiem, w którym kapitan ciężko został ranionym.

WSPOMNIENIE STAREGO GENERAŁA.

NOWELA

1) przez

Pawła Bourget'a.

— Co? pan tutaj, panie generale? — rzekłem do niego — doprawdy nie myślałem, abyś pan był do tego stopnia sielankowym.

I rzeczywiście kontrast między człowiekiem, którego powitałem głosem zdziwienia, a ustroniem, w którem go spotkałem, mógł wydawać się dziwnym aż do paradoksu.

Generał Garnier, liczący z górą 54 lata, jest pomimo postawy podporucznika, jaką zawdzięcza nieustającym wojskowym ćwiczeniom, pewnym rodzajem atlety o lwiem obliczu, jak ów Kleber, do którego jest podobny, i przypomina mi zawsze świetny frazes Michelet'a, jakiego słusznie używał, chcąc opisać Klebera: „Miał on postawę tak żołnierską, że patrząc na niego, nabierał każdy męztwa“. Szrama na całej twarzy dodaje generałowi Garnier srogi wyraz wojowniczy, wskutek kontrastu między czerwonemi krawędziami blizny a cerą twarzy, zalanej żółcią. Dwudziestoletni pobyt w Afryce odbija się w tej twarzy, na której błyszczą niebieskie oczy o blasku stali, zawsze ruchliwe, jak oczy drapieżnego ptaka. Odblask ten zdaje się świecić na jego włosach, teraz już białych i krótko ściętych, pod któremi wygląda głowa, jakby przyłbicą pokryta.

Długie, jasne wąsy łagodzą nieco to oblicze kondotjera z XV wieku, spoczywające na tułowiu olbrzyma i na ramionach, zdolnych unieść wołu. Generał jest sławny w armji, nietylko z powodu swojej herkulesowej siły, która mu pozwala ponawiać czyny marszałka de Saxe i łamać na dwoje srebrne pięciofrankowe talary, ale i ze śmiałości przypominającej Neya, jako też i ze swojej ekscentrycznej oryginalności. Dawniejszy pułkownik żuawów, który podczas wojny dwa razy wymknął się z fortec niemieckich, rywalizując ze swoim słynnym kolegą z kawalerji, nigdy nie nosił płaszcza.

Ma zwyczaj jadać raz tylko na dzień i stosuje się w ilości pokarmów do zwyczajów marynarzy angielskich, ażeby uniknąć roztycia. Nigdy nie pali tytoniu, ażeby utrzymać nienaruszony żołądek, który nazywa zbrojownią ciała. Żołnierz, zdolny stawić czoło Kamilowi Prewost, mistrzowi robienia bronią, wielkiemu artyście szermierki; włada z tą samą zręcznością drewnianym mieczykiem i dzień, w którym przychodzi ująć rakietę w kole ogrodu Tuileryjskiego, jest prawdziwą uroczystością dla graczy w piłkę, jak równie uroczystością jest w domu Cassina, kiedy się bawi robieniem pudełek. Z żartu nazywam go *felis militaris* (kotem żołnierskim), żart, którego w całem znaczeniu jeszcze nie rozumie, a który jednak zawsze mi przebacza, bo żyjąc w przyjaźni z moją rodziną, znał i lubił mnie jeszcze wówczas, kiedy byłem małym chłopcem. Jest to zwierz wojskowy, usposobiony przez matkę-naturę i przez własną wolę do podejmowania walki, tak, jak lew (felis leo,) albo tygrys, (felis tiger), stworzeni do uganiania się za zdobyczą po skwarnych piaskach pustyni. Zastałem tę groźną osobistość opartą o odrzwia wielkiego salonu, w pałacu Werekieff, przypatrującą się około godziny czwartej wieczorem lekcji tańca, udzielanej przez nauczyciela w kapocie siedmiu lub ośmiu dziewczynkom i podlotkom, od dziewięciu do szesnastu lat i tyluż młodzieńcom tego samego wieku.

Pani Werekieff, ubóstwiająca swoje dwie córeczki, Nadję i Ludwikę — Nadja i Ludwika, z których jedna ma lat trzynaście, a druga piętnaście, pozwoliła im wziąć wielki salon na arenę dla popisu ich polek i walców w niedzielę i w dni przyjmowania gości. Sama przesiaduje za to w mniejszym saloniku, tuż obok, a wielu z jej gości pociągniętych muzyką i chęcią napatrzenia się świeżym twarzyczkom dzieci, przechodzi przez salon do tańca w powrocie do domu. Ja też tak uczyniłem; lecz żeby generał Garnier miał tę samą myśl, i żeby przyglądał się parom wirującym przy dźwięku fortepianu, wśród uderzeń rytmicznych grajka i wybuchów naiwnych śmiechu, otóż to mnie wprawiało w podziw widzieć tego rodzaju nowoczesnego Montluc'a, który żyje jako stary kawaler pomiędzy ministerjum, do którego od roku należy, i swojem mieszkaniem przy ulicy Galilée, gdzie ma dwa pokoje umeblowane, w pobliżu Lasku, salę szermierki i kilku pobliskich sąsiadów.

Wiedziałem o jego stosunku z hrabią Werekieff, jako jednym z najuporczywszych mańkutów w Paryżu. To jednakże nie wyjaśniało jego zajęcia się owym zaimprowizowanym balem i ośmieliłem się, ściskając go za rękę, powtórzyć moje zapytanie: pan tutaj? narażając się co prawda na jednę z tych impertynencyj, jaką zrobił w mojej obecności niedyskretnemu, który go pytał, jakie zajmie stanowisko w przyszłej wojnie.

— Będę użyty przeciw prusakom; widzisz pan, czy mu to wystarcza?

Mniej sztywnym był ze mną, bezwątpienia z tego powodu, że to nie była „sprawa dotycząca służby“ i dla tego tonem na wpół szorstkim, a na wpół łagodnym, odpowiedział:

— I ja się bawię w psychologję!...

Uśmiecha się jak źle śpiący człowiek, a potem mówi:

— Czy to druga córka hrabiny, ta blondynka w czerwonej sukni, która tańczy z szczupłym, wysokim chłopcem?

— Tak, odpowiedziałem, „to jest Nadja“.

— „Musi mieć około trzynastu lat?... pytał i nie czekając odpowiedzi, dodał: „a to już kute na cztery nogi!“...

Czy widzisz tam w kącie tego zamorusanego rudasa? Uważaj tylko na miny jakie wyprawia do swego tancerza, kiedy się przesuwa blizko niego... Oj! ten uśmiech, to udawanie, że się nie domyśla, iż rudas jest zazdrośny. Tak zazdrośny... jeszcze raz w koło, patrz, jeszcze jeden uśmiech. Czy wiesz, że przed chwilą zrobił jej scenę wobec mnie, który udawałem, że nic nie słyszę. Prosił, żeby mógł tańczyć z nią walca, zgadnij, co mu odpowiedziała? Nie, wzięłam dziś Edgara za mego kawalera.— Gdybyś był to słyszał!... Rudas zaczął płakać. Patrz tylko na jej minę... a ta mała hultajka jak się bawi, jak się bawi!...

(Dalszy ciąg nastąpi).





Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**